



Liberum Veto

Nr 94 – wyd. specjalne

Klub Miłośników Historii



XXXV Rajd Słowaka

W tym numerze:

- 1. Wspomnienie I Rajdu Słowaka*
- 2. Piosenki rajdowe*
- 3. Wywiady z nauczycielami naszej szkoły*
- 4. Relacja z XV Szkolnej Wyprawy Geograficznej*
- 5. Zbiórka na szkołę na Sri Lance*
- 6. Peneplena Travel Festival*

I Rajd Słowaka

(materiały z kroniki szkolnego Klubu Krajoznawczo-Turystycznego PTTK nr 22)

W dniach 21-22 X 1978r. odbyła się pierwsza większa turystyczna impreza naszej szkoły – I Rajd Słowaka. Wzięło w nim udział dosyć sporo osób. Organizatorami rajdu była Komenda Hufca i Rada Młodzieżowa, a także nasze koło, samą zaś komendantką imprezy – prof. Halaba. Członkom SK PTTK przypadła rola przewodników grup rajdowych. A tak to się zaczęło:

W sobotę jak zwykle zbiórka w miejscu znanym (patrz: poprzednie rajdy). Nawet prof. Cichowski przybył punktualnie (z 10-cio minutowym opóźnieniem) i z miejsca zajął się rozdawaniem biletów, których zresztą (jak się później okazało) było za mało. Ale trudno, zresztą „Kobuch” i tak nie wszedł do pociągu, który bez przeszkód i oczywiście „planowo” zawiózł nas na „trzyczwartemetek” podróży – do Bielska Białej. Tam mieliśmy krótką pauzę, gdyż autobus do Szczyrku – naszego celu nr 1 odchodził za pół godziny. Przeczekaliśmy ten czasokres i zostaliśmy wynagrodzeni cudownym widokiem pojazdu mechanicznego marki jecz, który wjechał między dwa chodniki, czyli na tzw. stanowisko. Po trzygodzinnej tułaczce znaleźliśmy się wreszcie w stolicy polskiego narciarstwa, która powitała nas śniegiem i błotem. Tam skierowano nas na kwatery, a potem rozpoczęło się zwiedzanie miejscowych kawiarni.

Po zaliczeniu tych ostatnich, wypiciu kilku małych czarnych (kaw oczywiście), umyciu zębów i nóg, gdzieś około 22:44 wszyscy udali się na zasłużony spoczynek. Nazajutrz rano wyruszyliśmy, brnąc po podeszwy w śniegu, na szlak. Z Przełęczy Salmopolskiej do Węgierskiej Górki czekało nas 6 godzin marszu. Na trasie, a ściślej mówiąc na jej końcu, ustawiony był punkt kontrolny, na którym nasi koledzy z klasy IV b egzaminowali zarówno uczestników – „pionków” jak i „figury” – przewodników. Na mecie czekała na nas grochówka. Trzeba jeszcze dodać, że druga część uczniowskiego społeczeństwa I LO trasę rozpoczynała z Wisły i kończyła w Węgierskiej Górcie. Z powodu braku osoby kompetentnej (tj. Prezesa) niestety pobłądzili oni i nieco się spóźnili. Szybko przeprowadzony konkurs, przewidziany jako zakończenie imprezy, nie wyłonił zwycięzców Rajdu i na oficjalne zakończenie musieliśmy poczekać aż do 28 X 1978r. Tym razem z pomocą organizatorom przyszedł klub „To Tu”, który udzielił rajdowcom gościny. Po zaprezentowaniu się każdej z grup rajdowych (m.in. Koła Turystycznego) i ogłoszeniu wyników konkursu, całą imprezę uznano za zakończoną. Tak to odbył się I Rajd Słowaka.

Przemek Fabjański (kl.IIIa)

Klasyfikacja:

I miejsce – kl. II d

II miejsce – kl. II c

III miejsce – SK PTTK

Przewodnicy grup:

I a – Marek Kasprzyński

I b – Ula Sowińska, Przemek Fabjański

I c – Tadek Piłkowski

II a – Wojtek Partyka, Krzysiu Suchowski

II b – Wojtek Partyka, Krzysiu Suchowski

II c – Rafał Szczepański

II d – Witek Jajszczoł

III a – Ola Bargieł, Sabina Flak

Na trasie Szczyrk – Węgierska Górka opiekunami byli profesorowie: T. Rzepiela i K.Cichowski

Na trasie Wisła – Węgierska Górka opiekunami byli prof. U. Szalke, prof.K. Lipińska i prof.K. Michnik.

Trasą nr 3 Rajcza – Fajkówka – Węgierska Górka szła komenda rajdu i organizatorzy.

„Pieśń pożegnalna”

Ogniska już dogasa blask,	D h e A
braterski splećmy krąg,	D D7 G
w wieczornej ciszy, w świetle gwiazd	D h e A
ostatni uścisk rąk.	G A D

Ref.:

*Kto raz przyjaźni poznał moc,
nie będzie trwonić słów.*

*Przy innym ogniu, w inną noc
do zobaczenia znów.*

Nie zgaśnie tej przyjaźni żar,
co połączyła nas.

Nie pozwolimy by ją stał
nieubłagany czas.

Ref.:

Słowaka Rajd

Zebrało się tutaj wielu, C a d G
Takich jak my. C a d G
Siadaj z nami przyjacielu, C C7 F f
A zaśpiewamy ci: C G C G

Rajd, Rajd Słowaka Rajd. C a d G | x2
Czy to słońce czy to deszcz, C a d G |
Idziesz z nami przyjacielu, C C7 F f |
Bo sam chcesz. C G C G |

Każdy uczeń przeżyć chce
Ten Słowaka Rajd.
Aby wzmocnić swoje siły,
Jemy dużo pajd.

Rajd, Rajd ...

Chociaż chleba nam brakuje,
Ale fajno jest.
Ktoś nas wtedy poratuje,
To braterski gest.

Rajd, Rajd ...

Może kiedyś tu za rok,
Wszyscy się spotkamy.
Obsiądziemy ogień w koło
I tak zaśpiewamy:

Rajd, Rajd...

„Bez słów”

Chodzą ulicami ludzie, G D
Maj przechodzą, lipiec, grudzień, e h
Zagubieni wśród ulic bram. C G D
Przemarznięte grzeją dłonie, G D
Dokądś pędzą, za czymś gonią e h
I budują wciąż domki z kart. C G D

A tam w mech odziany kamień, C G
Tam zaduma w wiatru graniu, C G
Tam powietrze ma inny smak. C G D
Porzuć kroków rytm na bruku, C G
Spróbuj - znajdziesz jeśli szukać C G
Zechcesz - nowy świat, własny świat. C G D

Płyną ludzie miastem szarzy,
Pozbawieni złudzeń, marzeń,
Omijają wciąż główny nurt.
Kryją się w swych norach krecich,
I śnić nawet o karecie
Co lśni złotem nie potrafią już.

A tam w mech...

Żyją ludzie, asfalt depczą ,
Nikt nie krzyknie - każdy szepce,
Drzwi zamknięte, zaklepany krąg.
Tylko czasem kropla z oczu ,
Po policzku w dół się stoczy
I to dziwne drżenie rąk.

Bo tam w mech...

Wyjście w góry to „produkt finalny” - wspomnienia prof. Macieja Burzyką

Czy lubi Pan chodzić po górach?

Zdecydowanie tak, jestem fanem tego typu spędzania wolnego czasu, jest to jedna z moich pasji.

Kiedy to się zaczęło? Już w dzieciństwie, czy może później?

We wczesnym okresie szkolnym, kiedy mój ojciec zaczął ze mną chodzić po górach, wybieraliśmy się rokrocznie w Tatry, pierwszy raz jak byłem w pierwszej albo drugiej klasie podstawówki. Pamiętam, że miałem wtedy takie wielkie buty górskie i chudziutkie nóżki. Wielu ludzi się za nami oglądało i mnie pokazywało. Oczywiście te początki nie były łatwe, troszkę marudziłem, ale mój ojciec podszedł do tematu rozsądnie - nie rozpoczęliśmy wspinania się czy chodzenia po górach od jakiś ekstremalnych wyjść, tylko niższych. Muszę powiedzieć, że mu się to bardzo udało, bo z czasem we mnie wzrastała chęć. Czwarty czy piąty wyjazd z rzędu już ja namawiałem tatę, żeby pojechać w te Tatry i coś tam przejść. Mogę powiedzieć, że byłem w całych polskich Tatrach, no może oprócz dosłownie kilku szlaków.

Tatry są Pana ulubionymi górami?

Powiem szczerze, że nie. Lubię to pasmo, ale nie tam wróciłbym najchętniej. Zdecydowanie więcej czasu spędziłem niedaleko Tatr, w dużo niższych Gorcach. Zresztą tam robiłem pracę magisterską i tam jeździłem z przyjaciółmi. Najbliższe mojemu sercu są właśnie Gorce.

Jakie wspomnienia przychodzą Panu na myśl o Rajdzie Słowaka?

Najczęściej pojawiają się wspomnienia ze szkoły, kiedy byłem uczniem. Akurat moja klasa nie była specjalnie chodzącą po górach. Dosyć szybko uczestniczyłem w Rajdzie jako przewodnik, bo jakieś tam miałem doświadczenie. Raz, kiedy nie szedłem jako przewodnik dokleiłem się do równoległej klasy, której wychowawcą był Pan Przemysław Fabjański, dlatego, że miałem tam troszkę kolegów. Bardzo fajnie się tamten Rajd udał, było bardzo wesoło, różne rzeczy ciekawe się działy. Często wspominam Rajd przez pryzmat lat szkolnych mimo, że zdecydowanie więcej razy uczestniczyłem w nim jako absolwent.

A gdy był Pan uczniem, konwencja Rajdu – program artystyczny, proporce, rywalizacja klas – było to w takiej samej formie jak dziś?

Oczywiście, to było duże wyzwanie, przejmowaliśmy się tym, staraliśmy się z roku na rok wymyślać coś nowego, żeby jeszcze bardziej się zaskoczyć. Cieszę się, że ta konwencja taka pozostała, bo to jest ważny element. Na końcową ocenę składa się wiele rzeczy, przez co ta rywalizacja jest ciekawsza.

No właśnie, bo Rajd Słowaka nie polega jedynie na wyjściu w góry, ale przygotowujemy się wcześniej, działamy razem.

W tym jest chyba też jakaś siła tej imprezy, że samo wyjście w góry jest jakby tym „produktem”, niemalże finalnym i spędzonym bezpośrednio na szlaku, gdzie fajnie poznaje się różnych ludzi. Czasami pojawiają się nowe przyjaźnie, bo wcześniej nie miało się czasu albo ochoty pogadać, a tutaj nagle się okazuje, że koło mnie ktoś ciekawy idzie. Te wcześniejsze przygotowania - pomysły co do samego proporca czy programu artystycznego to są bardzo fajne spotkania. Bardzo miło je wspominam również przez pryzmat mojej poprzedniej klasy, której byłem wychowawcą. Zresztą ostatni proporzec wisi w mojej klasie, dwa poprzednie też są zachowane. To była niesamowicie urozmaicona pod tym względem klasa, z niesamowitymi pomysłami, dlatego bardzo lubię eksponować ich proporce.

Przypomina Pan sobie jakieś zabawne sytuacje?

Cała masa się takich pojawiała, na przykład jak przewodnicy gdzieś się gubili, a prowadził grupę ktoś inny, raz zdarzyło się pomylić szlaki i zejść na stronę słowacką, innym razem trasa która wydawała się krótka na mapie, okazywała się straszliwie długa i gdyby chcieć ją przejść w całości trzeba by na metę dotrzeć wieczorem. Różne śmieszne sytuacje zdarzały się z autobusami, kiedy np. okazywało się, że któregoś nie ma i trzeba na pociąg szybko lecieć. Zawsze się coś dzieje, ale to są przygody, to jest smaczek tej imprezy i nie należy się złościć, tylko podchodzić do tego z uśmiechem. Hasło „Rajd Słowaka” to jest dla mnie bardzo miłe skojarzenie, bardzo dobre mam związane z tym wspomnienia.

Dziękuję za rozmowę - Rozmawiała Dominika Siembiga

Wspomnienia Profesora Cichowskiego – pomysłodawcy rajdów

Rajdy piesze zostały wpisane w tradycję Słowaka w odległych już latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Powstało wówczas Szkolne Koło PTTK, które swoją siedzibę ulokowało w pomieszczeniach pracowni geograficznej. Trzon założycielski koła uczniowie, którzy do matury w roku 1980 (listę nazwisk można przeczytać w „Księdze Jubileuszowej” wyd. 1999, str. 88) aktywnie uczestniczyli w pracach koła - a nawet stanowali dalej - do dzisiaj wierni są niezależnie od swojej działalności zawodowej, turystyce, krajoznawstwu i odkrywczym podróżom po świecie. Wracając do lat siedemdziesiątych: SK PTTK w początkach swojej działalności zajmowało się organizowaniem jedno- lub dwudniowych spacerów po górach, natomiast na spotkania w sali geograficznej zapraszani byli dostępni w okolicy ludzie gór: taternicy, himalaiści oraz znajomi, często nasi absolwenci, którzy odbyli wyprawy na różne kontynenty i mogli podzielić się z nami wrażeniami, ilustrując je barwnymi przezroczami. W tym czasie liczne chorzowskie zakłady pracy organizowały rajdy turystyczne zarówno górskie jak i nizinne. Rajdom tym patronował oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego, który wówczas mieścił się przy ulicy Szabatowskiego. W zaproszeniach na takie rajdy zwykle gwarantowano: znaczek rajdowy, posiłek na mecie (zwyczajowo była to grochówka), punkty do GOT, a niektórzy gwarantowali również ładną pogodę. W rajdach tych, prowadzących zwykle szlakami Beskidu Śląskiego lub Żywieckiego, braliśmy częsty udział. Wtedy, prawdopodobnie dość żywiołowo, pojawiła się idea zorganizowania własnego rajdu, „Rajdu Słowaka”. Grupa członków Koła, choć liczna i prężna nie podołałaby temu wszystkiemu, co dzisiaj określane jest mianem logistyki, więc zwróciliśmy się z prośbą o pomoc do szkolnej drużyny ZHP, do Rady Młodzieżowej, do nauczycieli i do ówczesnego dyrektora liceum prof. Rudolfa Kieszkowskiego. Nikt nam nie odmówił. Jeden z pierwszych rajdów proponował w regulaminie również trasy dwudniowe, jednak ta idea się nie przyjęła. Kilka razy na rajdach pojawiła się również młodzież innych liceów noszących imię Juliusza Słowackiego. Najczęściej wyruszało z nami zaprzyjaźnione IX LO z Wrocławia. Grupy te przyjeżdżały zwykle w przeddzień rajdu, więc obowiązkowy był spacer na wiadukt nad linią kolejową, z którego wieczorem można było obserwować widowiskowy cykl pracy przy wielkich piecach Huty Kościuszko. Noclegownią była dla nich zwykle sala gimnastyczna Słowaka.

Rajdy Słowaka to głównie wędrówki po szlakach turystycznych Beskidów, ale również wdrażanie młodych ludzi do uprawiania turystyki w zgodzie z kulturą i ochroną przyrody i zawsze zakończone wspólnym ogniskiem. Ogniska sprzyjały spajaniu „rodziny Słowaka” i dostarczały wszystkim niezwykłych przeżyć i wzruszeń, szczególnie wtedy, gdy była razem z nami wspaniała prof. Krystyna Halaba, którą zapamiętaliśmy przemierzającą góry w swoich nieśmiertelnych sandałkach. Patrząc z perspektywy czasu, należy podziękować za pierwsze i kolejne rajdy aż po ten 35 wszystkim, którzy tradycję rajdów tworzyli i ją kontynuują: nauczycielom, opiekującym się grupami na szlakach oraz młodzieży, która pełniła rolę przewodników i wszystkim, którzy swoim zaangażowaniem tradycję Rajdu Słowaka podtrzymują.

Krystian Cichowski – nauczyciel geografii, opiekun Koła Geografów w latach 1977-1989

Wywiad z prof. Tadeusz Rzepielą

Co Pan pamięta z I Rajdu Słowaka?

O pierwszym rajdzie, w sumie nie wiedziałem że to był pierwszy rajd, bo szło nas niewielu. Dyrektor Fabjański przypomniał mi niedawno, że szliśmy ze Szczyrku do Węgierskiej Górki. Szła nas czwórka. To znaczy były 2 klasy i czterech opiekunów na początku. Szła profesor Szolke, szedł Profesor Swadźba, szedł Profesor Cichowski, który jest założycielem tego rajdu no i Profesor Rzepiela w mojej osobie. Tak dawno to było, że po prostu tego nie pamiętam, bo myśmy te trasy w późniejszym czasie powielali. Byłem na dużej ilości rajdów, myślę, że dwadzieścia parę zaliczyłem. Był taki okres, że kilka mnie ominęło, ale w pozostałych miałem przyjemność uczestniczyć. Były jednodniowe, dwudniowe, jeździliśmy pociągiem lub autokarem, czasem z absolwentami, czasem bez. Profesor Cichowski miał taką mapę Beskidów, gdzie kreślił szlaki, które przeszedł i okazało się, że udało mu się zaliczyć wszystkie. Ja trochę mniej, ale przez te lata bardzo dużo jeździliśmy w góry. Pamiętam gdy miałem wychowawstwo w klasach podstawowych, bo kiedyś nie było gimnazjum, tylko były tutaj w szkole klasy matematyczne, to z taką jedną klasą, której uczniem był Profesor Dubiel. Przez trzy lata byliśmy łącznie 30 dni w Beskidach na wycieczkach 1, 2 lub 3 dniowych. Podsumowując, chodzenie po górach było kiedyś bardzo modne. Współcześnie nadal takie pozostaje, ale ze szkoły jeździ się zdecydowanie mniej.

W tej chwili jeździmy właściwie tylko na ten rajd.

No tak, teraz już się tyle nie jeździ, Oczywiście została jeszcze Rysianka, ale to już nie to samo co kiedyś. Młodzież aktualnie kieruje się w inne zainteresowania. Moim zdaniem turystyka w górach jest po prostu rewelacyjna. Macie szczęście, że mamy taki rajd i możemy się tam wszyscy wybrać. Niektórzy mają to w zasięgu ręki, a mimo to rezygnują.

Dziękuję za rozmowę – Dominika Siembiga

Wspomnienia prof. Lilianny Myszkę, czyli jak dorwać grochówkę?

Jak wspomina pani Rajdy Słowaka?

Fajnie, zawsze coś się dzieje. Raz się nawet zgubiłam, szłam z pierwszą klasą, zagadałam się z nimi i zamiast zejść gdzieś tam w Polsce zeszałam na Słowacji. Super było, powiedziałam „dzień dobry”, a pani odpowiedziała po słowacku. Myślę: gdzie my jesteśmy? Musieliśmy się wracać do góry i w ogóle cała afera była.

Od kiedy jeździ pani na Rajdy?

Odkąd pracuję, 22 lata. Raz nie byłam, ale tak, to jestem na każdym rajdzie. Nawet jak klasy nie mam, zawsze jeżdżę.

Ma pani jakiś ulubiony wyjazd? Któryś był może wyjątkowy?

Wszystkie są fajne. W Rajdzie Słowaka wyjątkowe jest to, że się jest razem, spędza się czas ze sobą. W szkole nigdy czasu na to nie ma. Wszystko szybko, popołudniami każdy ma swoje zajęcia, a tutaj jest ten czas, że można podejść, z każdym porozmawiać, z kimś kogo znasz, kogo mniej znasz, także to jest fajne. Aż tak się można zagadać, że się można zgubić. Pamiętam taki czas, kiedy miałam wychowawstwo w Gimnazjum nr 10 i tutaj w liceum, wtedy ci gimnazjaliści jeździli z nami na rajdy przez 3 lata. Oni nie stawali do konkursu, ale zawsze coś tam przygotowali, to jest fajne. Teraz mamy gimnazjum u nas w szkole, więc wiadomo, że to jest inaczej.

Czy integrują te wyjazdy, pozwalają się lepiej poznać? Wspomina pani jeszcze jakieś szczególne sytuacje?

Różne są takie, po drodze zawsze coś się zdarza. Nie pamiętam takiej szczególnie, zabawnej. Tylko to, że się zgubiliśmy i z tym wszystkim, ze śmieciami musieliśmy potem z powrotem wchodzić. Długo mi to potem wypominano. Teraz już nie jem mięsa od paru lat, ale wtedy zawsze chciałam szybko dojść, żeby grochówkę dorwać. Zawsze bardzo dobrze smakuje. Też występy artystyczne są bardzo fajne, chociaż licealiści już coraz mniej biorą udział, szczególnie trzeciej klasy, ale gimnazjaliści podbudowują i utrzymują tę tradycję. Kiedyś też tak było, że nauczyciele się wygłupiali, przebierali i coś prezentowali. Trzeba by wrócić do dawnych tradycji.

Dziękujemy za rozmowę - Rozmawiały Jagoda Bielska i Dominika Siembiga

Indie - Relacja

Jak było? - pada pytanie po powrocie z każdej podróży. Zwykle da się odpowiedzieć za pomocą paru zdań. Jak jednak opisać Indie?

To kraj, na którego temat napisano i powiedziano miliony słów - kraj kontrastów, Perła Orientu, największa demokracja świata - to wszystko hasła, które są zarówno prawdziwe, tak samo jak nie mówią nic. Indie atakują od razu, po wyjściu z lotniska. Nie pozwalają na obojętność. Szok mija

powoli, a przyzwyczajanie do otaczającej rzeczywistości może nie nastąpić nigdy. Indie to świat w pigułce - są zachwycające i odrażające, często w tym samym momencie. Są przesiąknięte duchowością, jednocześnie, jak cała nasza planeta, uczestniczą w pogoni za bogactwem. Jak słusznie zauważył wybitny reporter Tiziano Terzani, w Indiach ludzie żyją "pod tą samą szerokością geograficzną, ale nie w tym samym momencie historycznym; w tym samym miejscu, ale nie w tym samym czasie". Obok świątyn z VII wieku toczy się codzienne życie, niezmiennie od setek lat, a 200 kilometrów dalej rozwija się indyjska Dolina Krzemowa. Tradycja ściera się z nowoczesnością, niewyobrażalne bogactwo z niewyobrażalną biedą.

Każdy ze stanów to osobny kraj, z inną kulturą, religią, językiem, kuchnią. Jednak od położonego na samym południu subkontynentu przylądka Komoryn aż po ośnieżone szczyty Himalajów w kinach wyświetlane są te same filmy, bollywoodzka kinematografia spaja kraj równie mocno jak tysiące kilometrów indyjskiej kolei. Najpopularniejsze filmowe piosenki rozbrzmiewają jak kraj długi i szeroki, podobnie jak natarczywy okrzyk "czaj,czaj,czaj" słyszany od wczesnego rana w pociągach od Kalkuty po Bombaj. Indie często bywają przedstawiane jako kraj bezbrzeżnej nędzy - to również część prawdy o tym miejscu. Mieliśmy(niestety!) okazję obserwować



A są niezwykle. To miejsce, w którym od setek lat żyją obok siebie wyznawcy różnych religii, w którym świątynie hinduistyczne sąsiadują z meczetami, katolickimi kościołami czy synagogami. Nie bez konfliktów - ten najkrwawszy, prowadzący do śmierci 2 milionów osób miał miejsce blisko 70 lat temu, kiedy to w efekcie procesu dekolonizacji Brytyjskie Indie zostały podzielone na dwa państwa, Indie i Pakistan, do teraz pozostające w konflikcie, który co jakiś czas prowadzi do gwałtownych przygranicznych starć.

Nie jest to jedyny problem współczesnych Indii, kraju który coraz śmiej się pojawia na arenie międzynarodowej i zgodnie z prognozami ma być jednym z wielkich graczy XXI wieku.

Obecnie trudno sobie jednak wyobrazić, że współrzędzi ę światem będzie państwo, w którym dumne krowy paradydują ęrodkiem autostrady, kobiety mordowane sę przez teściów za wniesienie zbyt małego posagu, a setki tysięcy ludzi nie ma wciąż dostępu do wody, elektryczności czy kanalizacji.

Indie jednocześnie przygnębiają terażniejszością i zachwycają dziedzictwem swojej przeszłości. Doskonałość natury i tysiące lat ludzkiej działalności stworzyły mnogość niezwyklejch miejsc, których zaledwie niewielką część mieliśmy okazję zobaczyć: od złotych, zapierających dech w piersiach fortów spalonego słońcem Radżastanu, poprzez osłepiająco białą solną pustynię Gudżaratu, chłostane wodami oceanu klify Diu, szerokie plaże Goa, imponujące kolonialne budynki Kalkuty, gdzie jako wolontariusze pracowaliśmy w ośrodkach Zgromadzenia Sióstr Miłości (bł. Matki Teresy), mistyczne buddyjskie klasztory Sikkimu czy misterne zdobienia mongolskich budowli Agry. Na naszej drodze zawitaliśmy także do Waranasi - miasta symbolu, kwintesencji wszystkiego co w Indiach wspaniałe i przerażające, miasta pachnącego świątynnymi kadzidłami i przesiąkniętego odorem palonych zwłok. Położone nad Gangesem, rzekę - matką trwa niezmiennie od pokoleń, nieczułe na upływ czasu czy zmieniających się władców subkontynentu.

Co przyciąga podróżnych do Indii? Ile osób tyle powodów. Na pewno jednak jednym z nich jest niepowtarzalna mieszanka egzotyki, starożytnej kultury, chaosu. Wszystko to sprawia, że Indie wydają się być miejscem położonym na innej, obcej planecie, na której czasem trudno odnaleźć się przybyszom z naszego świata. Indie pokazują nam tyle siebie, ile chcemy zobaczyć, niczego nie ukrywają, są nieopisanie dumne ze swojej wielkości i jednocześnie nie wstydują się tego co plugawe. Można to pokochać, ale można też znienawidzić. Intensywność doświadczeń sprawia, że podróż do Indii nie zawsze jest tylko podróżą do innego kraju, bywa także podróżą w głąb siebie.

Magdalena Greiner

Koło Geografów „Peneplena” zaprasza na **25 PENEPLENA TRAVEL FESTIVAL**, który odbędzie się w dniach 9.12.2013r. – 13.12.2013r. Więcej informacji na stronie www.peneplena.pl

Drodzy Rodzice, Absolwenci i Uczniowie Słowaka,

26 grudnia 2004 roku fale tsunami dokonały przerażającego spustoszenia tysięcy kilometrów wybrzeży Oceanu Indyjskiego. W ciągu kilkunastu minut śmierć poniosło ponad ćwierć miliona ludzi, a wiele milionów pozostało bez dachu nad głową i środków do życia. Wśród ofiar były tysiące dzieci z Indonezji, Tajlandii, Birmy, Malezji, Indii, Sri Lanki, Bangladeszu a nawet afrykańskiej Kenii i Somalii. Młodzież Słowaka - Wasze starsze koleżanki i koledzy, poruszeni ogromem największej katastrofy naturalnej ostatnich dziesięcioleci, zapoczątkowali szlachetne dzieło pomocy poszkodowanym już w kilkanaście godzin po pierwszych komunikatach. Do pomocy włączyła się również Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, Polska Akcja Humanitarna oraz "Caritas Polska". Szereg akcji charytatywnych - koncerty, wystawy, aukcje dzieł sztuki, publiczna kwesta organizowane przez uczniów Słowaka, pozwoliły na zebranie dosyć sporej kwoty pieniędzy (ok. 15 tys. zł), które za pośrednictwem Jego Ekscelecji Ambasadora Sri Lanki w RP Pana Nallathamby Navaratnarajah'a przekazane zostały na pomoc, położonej zaledwie 100 m od oceanicznego brzegu, szkole C.W.W. Kannangara Maha Vidyalaya w Galle na południu "rajskiej wyspy". Młodzież naszego Liceum, w czasie letnich wakacji 2005 roku, w ramach X Szkolnej Wyprawy Geograficznej, udała się do Galle, do swoich lankijskich przyjaciół, by pomóc w odbudowie zrujnowanego budynku. Swoją pracą w podrównikowym skwarze, nosząc cegły, transportując materiały budowlane, dała niezwykle przykład poświęcenia i prawdziwej ludzkiej solidarności. Po niecałej dekadzie od tych tragicznych wydarzeń, chcemy ponownie pomóc młodym Lankijczykom z Galle, wspierając ich edukację. W 2012 roku w trakcie 24. Peneplena Travel Festival'u, jak również zbiórki prowadzonej wśród Profesorów i Uczniów Słowaka, udało się zebrać równowartość tysiąca dolarów amerykańskich. Zebrane środki przekazane zostały bezpośrednio Pani Dyrektor C.W.W. Kannangara Maha Vidyalaya w dniu 21.02.2013 r., w czasie wizyty nauczycieli Słowaka w Kannangara College. Zwracam się z prośbą do każdego, komu nieobojętny jest los innych o datki na ten cel. Zbiórka, przeprowadzona zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami prawa, przeprowadzona zostanie w trakcie jubileuszowego XXXV Rajdu Słowaka (w ramach opłaty rajdowej) jak również w trakcie 25. Peneplena Travel Festival'u w dniach 9-13 grudnia 2013 r. Mam nadzieję, że oprócz nauczycieli naszej szkoły, wezmą w niej udział również jej absolwenci i uczniowie. Cytując słowa Waszych koleżanek i kolegów "We are together", proszę o ofiarność.

Łączę wyrazy szacunku - *Przemysław Fabjański*

*„Liberum Veto” I Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego
Opiekun: Mgr Krystian Kazimierczuk*